



## Mirosław Derecki

### Z PLASTYKĄ NA WIEŚ

Włączając się w akcję ZG ZMW i „Zarzewia” redakcją „Kameny” zwróciła się do przedstawicieli lubelskiego środowiska plastycznego oraz przedstawicieli instytucji związanych z upowszechnianiem kultury plastycznej z zapytaniem:

1. Jak wygląda sprawa upowszechniania kultury plastycznej w miastach i wsiach województwa lubelskiego?
2. Na co powinno się położyć główny nacisk w realizowaniu akcji ZG ZMW i „Zarzewia”?
3. W jaki sposób lubelskie środowisko plastyczne mogłoby brać udział w akcji upowszechniania plastyki na wsi?

ART. PLAST. EDWARD NADULSKI,  
KIEROWNIK WYDZIAŁU KULTURY PWRN W LUBLINIE

Zapotrzebowanie na plastykę, jest we współczesnym społeczeństwie ogromne. Niemal nieświadomie dla przeciętnego odbiorcy wkracza ona do wielu dziedzin jego życia, poprzez architekturę, film, plakat itd. I w tym aspekcie, nawet fakt popularności makatek czy obrazków „z jeleniami” jest bardzo znamieny. Świadczy o dużym popycie, chęć posiadania przedmiotu „artystycznego”. Nie wnिकam w kwestie dobrego czy złego gustu w tej dziedzinie.

Jednocześnie na naszym rynku lokalnym odczuwa się duże zapotrzebowanie na rzeczy typu pamiątkarskiego. Lubelszczyzna nie posiada odpowiedniej ilości pocztówek o właściwej jakości, popularnych a dobrych reprodukcji. A przecież to jest jedna z najprostszych dróg do szerokiego odbiorcy. Właśnie plastyka użytkowa jest jednym z najważniejszych elementów estetycznego wychowania współczesnego człowieka.

Lubelskie środowisko plastyczne jest bardzo bogate. Skupia przeszło 70 plastyków. Są wśród nich sztalugowcy, graficy, metaloplastycy, rzeźbiarze, projektanci wnętrz – nie możemy więc narzekać na brak swego rodzaju „zaplecza”. Angażowanie ich na stałe przez zakłady pracy i instytucje ( są na te cele odpowiednie fundusze) w większej mierze niż dotychczas, przyniosłoby obopólne korzyści. Zostało już dawno dowiedzione, że np. estetycznie urządzone otoczenie nie

tylko kształtuje właściwy smak i gust pracownika, ale i wpływa w dużym stopniu na wydajność pracy. Idąc dalej: należałoby sugerować istnienie stanowiska plastyka-konsultanta przy wydziałach architektury miejskich i powiatowych rad narodowych. Taki plastyk-konsultant miałby równocześnie wgląd w sprawy upowszechnienia plastyki na wsi.

Uważam, że szczególną uwagę należy zwrócić na urządzenie wystaw w szkołach. Już dzisiaj wyposażamy szkoły Tysiąclecia w wartościowe dzieła współczesnych plastyków. Akcję tę należałoby rozszerzyć na wszystkie szkoły i połączyć z odpowiednimi prelekcjami, spotkaniami z twórcami itp.

#### ART. PLAST. JÓZEF ABRAMOWICZ, DYREKTOR BWA W LUBLINIE

Lubelski Oddział BWA dysponuje sporą ilością zestawów obrazów, które mogłyby być eksponowane w wielu miejscowościach naszego województwa. Mamy nawiązane stałe kontakty z kilkoma domami kultury i świetlicami w miastach powiatowych. Jak dotąd jednak poniżej powiatu nie schodziliśmy. Pierwszą i najważniejszą przyczyną jest tutaj po prostu brak własnego środka lokomocji — samochodu półciężarowego, który pozwoliłby dotrzeć prelegentowi no 1 samym obrazom do miejscowości odległych od Lublina i stałych szlaków komunikacyjnych. Złożyliśmy już zresztą pismo do Wydziału Kultury PWRN w sprawie przyznania nam w 1964 r. funduszu na zakup samochodu. Szeroko zakrojona akcja wystawowa, powinna się łączyć z prelekcjami, czy raczej popularnymi pogadankami - na tematy: co to jest malarstwo, jak patrzeć na dzieło sztuki, prelekcjami na temat historii sztuki itp. Na to pierwsze spotkanie z plastyką dawałbym tylko dzieła komunikatywne — z zakresu malarstwa, nie dalej niż do impresjonizmu, oczywiście także inne techniki: rysunek, czytelna grafika. Zupełnie zrozumiałe, że przy szeroko zakrojonej akcji jest rzeczą niemożliwą pokazywanie tylko oryginałów. Główny nacisk należałoby położyć na dobre reprodukcje (z którymi u nas jest nie najlepiej). Organizatorzy akcji powinni zwrócić uwagę na masowe przygotowanie tanich reprodukcji. Brak odpowiedniej ilości prelegentów można by w pewnej mierze zastąpić członkami ZMW. W każdym kole ZMW powinien znaleźć się przynajmniej jeden „propagator” sztuki przygotowany do swojej działalności na odpowiednich kursach. Właśnie taka wewnętrzna inicjatywa, płynąca z „własnej” wsi może przynieść najlepsze rezultaty. A czy miejscowe koła ZMW nie mogłyby wtedy organizować np. wystaw szmiry plastycznej, panoszącej się niemal w każdym wiejskim domu, i jednocześnie dla porównania — wystaw reprodukcji dobrego malarstwa? Środki proste, nieskomplikowane, a w danym wypadku wywierające na przeciętnego mieszkańca wsi większy wpływ niż przyjazd czterech prelegentów z miasta wojewódzkiego z odczytami na temat walki ze szmirą.

#### MGR IRENA ISKRZYCKA, DYREKTOR PAŃSTWOWEGO MUZEUM W LUBLINIE

Musi to być przede wszystkim działalność dobrze zorganizowana, gruntownie przemyślana,

żeby nie było „partyzantki”. Np. w naszym województwie, na jakiejś wspólnej naradzie Związek Plastyków, Stowarzyszenie Historyków Sztuki i Muzeum powinny podzielić się pracą i podczas realizowania zamierzonego „planu” stale być ze sobą w kontakcie. W uplastycznieniu wsi bardzo wielką wagę przywiązuję do sprawy uplastycznienia szkół. Szkoły mające obecnie najlepsze ku temu warunki, powinny być „ogniskami zapalnymi”, w nich właśnie powinny się mieścić stałe galerie sztuki, zestawy obrazów zmieniane co pewien czas, wędrujące od szkoły do szkoły. No i podczas otwarcia takich wystaw koniecznie prelekcje objaśniające.

Muzeum Lubelskie stale współpracuje w zakresie organizacji wystaw, z Puławami, Kazimierzem, Nałęczowem, Poniatową. Ostatnio poszliśmy dalej. Wspólnie z Wydziałem Kultury PWRN przygotowujemy otwarcie galerii współczesnego malarstwa lubelskiego w szkole we wsi Modliborzyce. Zestaw obejmuje 15 obrazów: Marli Urban, Władysława Filipiaka i innych lubelskich malarzy. Obrazy nie stanowią darowizny, zostają oddane jako depozyt. Otwarcie galerii zostanie połączone z prelekcją „Jak patrzeć na dzieło sztuki”. Mamy już na uwadze kilka innych szkół. A wracając już na teren samego Lublina — dlaczego zaniechano organizowanych przed kilku laty i cieszących się taką popularnością aukcji prac lubelskich plastyków, czy nie warto odnowić tego zwyczaju w dniach Oświaty, Książki i Prasy, a równocześnie „w terenie” zorganizować w tym czasie taniej sprzedaży lubelskiej grafiki, akwareli, czy nawet reprodukcji tych dzieł?

MGR HALINA KSIĘSKA, KIEROWNIK DZIAŁU OŚWIATOWEGO WDK W LUBLINIE

Może zaczną od „szczebla powiatowego”... Tutaj mamy pewne osiągnięcia. Doprowadziliśmy do tego, że niektóre podległe nam powiatowe domy kultury zaczynają już prowadzić stałą akcją wystawienniczą. Na przykład Radzyń i Bychawa. Nawiązali stały kontakt z BWA w Lublinie, biorą od nich wystawy, starają się zainteresować nimi miejscową ludność. Jeżeli chodzi natomiast o wieś, sądzę że jej mieszkańców na razie bardziej interesuje sztuka użytkowa i w akcji popularyzacji plastyki położyłabym tu nacisk — przynajmniej w pierwszej fazie — na pogadanki i wystawki z zakresu wnętrzarstwa (oczywiście dostosowanego do warunków i potrzeb wiejskich) i umiejętności dobrego ubierania się, kompletowania garderoby. Mówię to na podstawie doświadczeń — urządzaliśmy takie imprezy we wsiach powiatów: łukowskiego, chełmskiego i lubartowskiego. Cierpimy na brak prelegentów. Podobna sytuacja powstanie prawdopodobnie podczas realizowania akcji Związku Młodzieży Wiejskiej. My rozwiązujemy problem w ten sposób, że do wysyłanej na wieś wystawy opracowujemy i dołączamy bardzo szczegółowy scenariusz, dzięki któremu nawet niefachowiec opiekujący się wystawą może zaznajomić zwiedzających z jej treścią i założeniami. A więc druga nasza rada, to dostarczenie jak największej ilości materiałów. Warto by także wejść w kontakt z RUCH-em, który ostatnio rozwija w wielu wsiach sieć swoich placówek — wiejskich domów książki i prasy. Prelekcje o sztuce połączone z kiermaszami reprodukcji w tych domach

mogą dać interesujące rezultaty.

STANISŁAW NIEDŹWIEDŹ,

PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO ZMW W LUBLINIE

W dziedzinie upowszechnienia plastyki na wsi nie mamy jeszcze zbyt wielkich doświadczeń. Dlatego nasz Zarząd Główny stara się nawiązać kontakt i korzystać z doświadczenia instytucji i organizacji związanych zawodowo z zagadnieniem. Cała akcja, jak wiadomo, znajduje się dopiero w stadium organizacji. Pomimo to Zarząd Wojewódzki już działa, na razie w ramach swoich skromnych możliwości. Podczas odbywającego się w styczniu zimowiska dla aktywu ZMW, w którym będą uczestniczyli nasi członkowie ze szkół przysposobienia rolniczego (z województwa lubelskiego), przewidujemy także pewną ilość wykładów na temat malarstwa i plastyki użytkowej. Tutaj muszę dodać, że organizowane przez nas wspólnie z TWP pogadanki na temat urządzenia wnętrz mieszkalnych cieszyły się na wsi wielkim powodzeniem. W najbliższym czasie rozpocznie działalność w okolicznych wsiach koło ZMW Istniejące przy Technikum Plastycznym w Nałęczowie.

MGR JAN DRAŹEK, SEKRETARZ ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO TWP

Plastyka na wsi? Głównie poprzez uniwersytety powszechne. Prowadzimy je (wiejskie i robotnicze) w ok. 300 miejscowościach województwa lubelskiego. Każdy zrzesza co najmniej 40 słuchaczy. Trzysta razy czterdzieści daje dwanaście tysięcy. Dalsze atuty: stale, przygotowane do wykładów lokale, etatowy kierownik, słuchacze o pewnym przygotowaniu — większość z nich ma już poza sobą przynajmniej dwuletni staż. Radziłbym zaczynać od spraw plastyk i użytkowej. Od spraw praktycznych. Tylko to może — przynajmniej początkowo — wzbudzić zainteresowanie. Jeżeli chodzi o włączenie się do akcji — Jesteśmy gotowi zorganizować każdą ilość spotkań z mieszkańcami wsi i miasteczek, w ramach możliwości służymy także środkami lokomocji.

ART. PLAST. EUGENIUSZ POL, PREZES LUBELSKIEGO ODDZIAŁU ZPAP

Niestety, zaraz na początku muszę wygłosić kilka gorzkich uwag pod adresem Związków Zawodowych. Istnieje porozumienie pomiędzy Związkiem Polskich Artystów Plastyków a CRZZ dotyczące krzewienia kultury plastycznej w środowiskach robotniczych. Związki Zawodowe zobowiązały się do finansowania całej imprezy i trzeba przyznać, że spraw pieniężnych wywiązują się jak dotąd bez zarzutu... płacą za prelekcje, które się nie odbyły — z winy złej organizacji, za wynajem sal, w których nie zawieszono przygotowanych przez ZPAP wystaw, płacą, ponieważ mają takie odgórne zarządzenie, a poza tym chcą mieć święty spokój. W jednym z województw zdarzyła się nawet taka sytuacja, że przedstawiciel Związku Zawodowego wpłacił na konto ZPAP 8.000 zł, po kilku tygodniach dalsze 8.000 — za cały rok z góry, po czym przez dłuższy czas

szczęśliwie ukrywał się przed poszukującymi go plastykami, którzy chcieli „odpracować” w/w kwotę. A nam przecież nie tylko o pieniądze chodzi.

Wieś. Faktem jest, że jedyna naprawdę udana impreza z CRZZ — to była właśnie wystawa w PGR Machnów, w powiecie hrubieszowskim. Ci robotnicy rolni po pierwsze: sami wystąpili z prośbą o zorganizowanie u nich wystawy malarstwa, po drugie — naprawdę przychodzili ją oglądać i... dyskutowali. Wystawę zwiedziły okoliczne szkoły, poczyniono zakupy, kilka okolicznych PGR-ów prosiło o zorganizowanie na ich terenie podobnych wystaw. Wystawę w Machnowie zwiedziło kilkaset osób. Kto wie, czy akcja upowszechnienia plastyki na wsi nie ma naprawdę dużych szans?

Pierwodruk: „Kamena”, 1964, nr 2, s. 11-12.